

MAGDALENA SZPUNAR
Uniwersytet Śląski w Katowicach

WOKÓŁ KATEGORII *VULNERABILITY* NA PRZYKŁADZIE PODATNOŚCI BADACZY NA ZRANIENIE

WULNERABILNOŚĆ — RANLIWOŚĆ — PODATNOŚĆ NA ZRANIENIE

Judith Butler, uznawana za prekursorkę *vulnerability studies*, w monografii *Ramy wojny. Kiedy życie godne jest opłakiwania?* (2011) zwraca uwagę, że wszyscy w takim samym stopniu jesteśmy podatni na zranienie. Wulnerybilność w jej ujęciu wyklucza hierarchizowanie wartości życia ofiar, określanie jednych żyć jako bardziej wartościowe od innych. Jej zdaniem niejednokrotnie mamy do czynienia z manipulowaniem cierpieniem, co odbywa się za pomocą wykluczającego języka — jedni są ofiarami, a innym się tego odmawia. Przyczyniają się do tego także medialne reprezentacje i opresyjność liczb „śmiertelnych ofiar wojny”, które „funkcjonują nie tylko w charakterze reprezentacji wojny, ale też jako część aparatu jej prowadzenia. [...] Choć liczby nie mogą poinformować nas dokładnie, czyje życie i czyja śmierć się liczy, możemy zaobserwować, jak liczby wchodzą w kadr i wychodzą poza kadr, ujawniając działanie norm odróżniających życie godne i niegodne żałoby w kontekście wojny” (Butler 2011, s. 25–26).

Butler zwraca uwagę na pewną istotną właściwość, którą nosi w sobie podatność na zranienie. Otóż ową podatność „umieszcza się w innym, raniąc go, a następnie przedstawiając owo zranienie jako znak jego prawdy” (Butler 2011, s. 263). Dokonuje się tutaj przemieszczenie punktu

ciężkości z zachowania przemocowego na ofiarę, która niejako swoimi właściwościami „zasługuje”, zapracowuje na to, by doznać zranienia. Filozofka w swoich rozważaniach idzie o krok dalej, uznając, że często „rozpoznanie czyjejś kruchości prowadzi do wzrostu przemocy” (Butler 2011, s. 42). Paradoksalnie zatem — dostrzeżenie czyjejś słabości nie wyzwala w nas automatycznie altruizmu, chęci niesienia pomocy i okazania wsparcia. Wręcz przeciwnie — może budzić najgorsze instynkty i bezpardonową chęć wykorzystywania kruchości Innego. Na tę ponurą stronę oblicza ludzkiego zwraca uwagę Monika Kostera (2000): „Jeśli ktoś podstawia pod nos komuś swoją słabość, to obowiązkiem wynikającym z neoliberalnej kultury jest wykorzystać to. Na tym polega spryt i dorosłość. To powinno słabeusza nauczyć, a za tę cenną naukę powinien, w ostateczności, być wdzięczny”. Ową niemożność doświadczenia kruchości życia wszystkich istnień tłumaczy Butler na przykładzie żałoby, uznając, że przeżywając śmierci innych, dokonujemy wyraźnego wyróżnienia żyć, które uznajemy za warte opłakiwania, przy jednoczesnej zupełnej objętości wobec innych.

Kruchość dla autorki *Walczących słów* jest formą kondycji społecznej, „z której wypływają konkretne roszczenia polityczne i zasady” (Butler 2010, s. 32). Zasady te dotyczą nie tylko bliskich nam istnień, ale także takiego sąsiedztwa i takiej bliskości, o którą się nie prosimy. Wynika z tego zobowiązanie solidaryzowania się także z tymi, których cierpienie jest dla nas obce, ponieważ uznajemy konieczność zrozumienia faktu, że życie każdego jest naznaczone kruchością „Doświadczenie życia jako kruche go nie przychodzi łatwo, to nie jest doświadczenie pierwotne, w którym życie zostaje огоłocone z wszelkich zwyczajowych ram interpretacyjnych, podobnie jak czysta świadomość moralna nie wyłoni się, kiedy tylko strząśniemy z siebie kajdany codziennych interpretacji” (Butler 2011, s. 53).

Historyczka literatury Marta Tomczok (2017) posiłkuje się spolszczonym terminem „wulnerabilność”. Interesującą propozycją wydaje się neologizm „ranliwy”, po który sięgają w swoich pracach literaturoznawczynie Monika Świerkosz i Natalia Zając, wskazując na etymologiczny związek z pojęciem rany (Świerkosz 2018, s. 69; Zając 2023). Także angielski termin *vulnerability* zawiera w sobie pochodzący z łaciny rdzeń *vulnus* oznaczający ranę. Jan Miodek (2000, s. 50) zwraca uwagę, że przymiotnik „ranliwy”, z przyrostkiem „-liwy”, wskazuje na „skłonność do”), co nie musi łączyć się z negatywną czy wstydliwą konotacją, czego przykład stanowi słowo „troskliwy”. Niektórzy badacze uznają jednak, że określenie „ranliwość” niesie ze sobą negatywną konotację, nakładając piętno wstydu i hańby na osobę, która wykazuje podatność na zranienie (Davenport, Hall 2011, s. 181). Samo otwarcie się, wyjście z wewnętrznej kryjówki, by

użyć określenia Józefa Tischnera (2011), zawiera możliwość bycia zranionym. Otwarcie wystawia nas na to, co niepewne, ale jednocześnie ułatwia nam porzucenie pozorów bezpieczeństwa kryjówki. Człowiek „otwartej przestrzeni” oswaja innych przez zrozumienie, zaś ten, kto chowa się w kryjówce, obawia się świata i wyjścia na zewnątrz, uznając, że innych należy wyłącznie poddać sobie, posiąść i zawładnąć nimi. Okazanie czułości, wrażliwości i zrozumienia byłoby więc w przekonaniu ludzi z kryjówek przejawem słabości, która naraża na zranienie.

Joanna Kisiel i Monika Ładoń pisząc o ranie wskazują, że jest ona tym, co „[...] boli i przeszkadza, zasklepia się lub jątrzy, raz lepiej, innym razem gorzej się goi, zostawia blizny. Jest uszkodzeniem zewnętrznych tkanek ciała, które wzywa organizm do walki o powrót do stanu równowagi, mobilizuje do ponawiania prób odzyskiwania stałości fizycznej i psychicznej. Ranę trudno zbyć obojętnością, towarzyszące jej cierpienie zmienia, dezintegruje, lecz zmusza, by utraconą całość budować na nowo” (Kisiel, Ładoń 2020, s. 7). Rana jest przerwaniem ciągłości tkanek, ale może być też przerwaniem ciągłości tożsamości, gdy mówimy o głębokim zranieniu emocjonalnym. Nierzadko rana ciała goi się szybciej niż przepracowanie traum. Rana nie musi jednak być rozumiana i interpretowana wyłącznie negatywnie. Franz Kafka w *Opowieściach i przypowieściach* (2016, s. 301) pisze: „Przyszedłem na świat z piękną raną. To była cała moja wyprawa”. Ranę stanowi wyjście z bezpiecznego ciała matki i wystawienie się na świat, na możliwość bycia zranionym, które — czy tego chcemy, czy nie — od narodzin staje się naszą egzystencjalną wyprawką. Otwartość zawiera w sobie potencjalność zranienia, ale i rozumienia. Bez otwartości możemy tylko zawłaszczać, podporządkowywać sobie, odwoływać się do strachu.

Problematyzując pojęcie ranliwości, trzeba zwrócić uwagę, iż kategoria podatności na zranienie ma swoje jednoznaczne znaczenie w psychologii. Stanowi ona jeden z wymiarów wczesnych nieadaptacyjnych schematów Younga. Osoba podatna na zranienie doświadcza przesadnego lęku przed nieuniknioną katastrofą, która w jej przekonaniu może pojawić się w każdej chwili. Podatność na zranienie stanowi jeden z charakterystycznych wymiarów depresji, obok poczucia wstydu i bycia wadliwym, przekonania o własnej niekompetencji, byciu zależnym, a także niedostatecznej kontroli i samodyscypliny (Maruszewska, Talarowska, Gałęcki 2019, s. 85).

Bycie człowiekiem to bycie bezbronny, ale chociaż wszyscy ludzie są w jakimś wymiarze bezbronni, to bezbronność i podatność na zranienie niektórych grup jest w sposób niekwestionowany wyższa niż innych. Mam na myśli osoby z różnymi niepełnosprawnościami, terminalnie chore, chorujące psychicznie, opóźnione w rozwoju, które nie potrafią

adekwatnie reagować na rozmaite zagrożenia płynące z otoczenia. Zwykle w dyskursie określamy te grupy jako zmarginalizowane lub podatne na wykluczenie. Warto zwrócić uwagę, iż koncepcja wulnerybilności jest odnoszona także do grup społecznych czy organizacji. Pojęcie wulnerybilności, które pojawia się w definicji Światowej Organizacji Zdrowia, jest rozumiane jako stopień, w którym ludność, osoba albo organizacja nie może przewidzieć, stawić czoła i oporu skutkom katastrofy, ale także odzyskać sił po jej przejściu (WHO 2002). Najczęściej do grupy wulnerybilnych zalicza się dzieci, osoby z niepełnosprawnościami, osoby starsze, kobiety w ciąży, osoby chorujące przewlekłe i psychicznie, osoby w kryzysie bezdomności. Wyższa wrażliwość, która może charakteryzować te grupy, może też wpływać na ograniczenie możliwości adaptacji i dostosowywania się, co sprawia, że osoby zaliczane do tych kategorii społecznych zwykle ponoszą największe koszty funkcjonowania.

Wulnerybilność osób chorujących uwarunkowana jest dyktaturą ludzi zdrowych, która „wyznacza kryteria normalności, rzetelności komunikacyjnej i podatności na dyspozycje płynące ze strony zarządzających pacjentami” (Woźny 2020, s. 173). Wystarczy zwrócić uwagę na język, jaki pojawia się w określeniach osób starszych: „chrupki [...], zakonserwowani, starocie, tetrycy, wapniaki, próchenka, geriatrya” (Woźny 2020, s. 25), by z łatwością dostrzec, jak bardzo jest on prześięknięty odrzuceniem, pogardą, lekceważeniem. Wykluczający jest nie tylko potoczny pogardliwy język, ale także język lekarzy, nasączony fachową terminologią, obcymi zwrotami, co intensyfikuje poczucie bezradności i bezsilności wobec nieproszonej choroby. Podatność na zranienie osób chorujących łączy się z koniecznością dekonstrukcji dotychczasowego Ja, często unieważnienia planów i zamierzeń, przemodelowania tego, co jawiło się jako pewne i niepodważalne. Wulnerybilność chorego intensyfikuje obce, nieznane dotąd terytorium szpitalnych korytarzy, bezdusznych gabinetów, sal zabiegowych i przestrzeni gęstych od cierpienia innych chorujących (Szpunar 2023, s. 49). Ten багаż własnej wulnerybilności pacjent przynosi do lekarza, oczekując od niego pomocy w poczuciu bezradności wobec choroby, zrozumienia tego, co przychodzi nagle i w sposób nieplanowany. Powiedzieć trzeba więcej, chorujący oczekuje przywrócenia do „normalności” (Gadamer 2011, s. 159), do stanu sprzed choroby. Propagator medycyny narracyjnej, uwzględniającej Nussbaumowską wyobraźnię współczującą, Andrzej Szczeklik odradza lekarzom przyjmowanie wobec chorego postawy opartej na władzy, autorytecie i wyższości, gdyż — jego zdaniem — lekarz nie może być sędzią chorego ani go potępiać, lecz powinien starać się go zrozumieć, pomóc mu (Szczeklik 2006, s. 15).

Z podobnym wykluczaniem mierzą się osoby uchodźcze. Językowy proces ich odczłowieczania obserwujemy poprzez stygmatyzujące określenia, których wobec nich się używa. Bywa nierzadko, że w mediach i publicystyce mówi się o nich i pisze jako o „dzikiej hordzie”, „barbarzyńskiej dzicy” czy „islamskich bestiach”. Stosuje się wobec nich stygmatyzujące określenia nawiązujące do retoryki wojennej, czego przykładem jest „islamski taran”, „najeźdźcy”, „kolonizatorzy”, którzy dokonują „najazdu”, „podboju” czy „szturmu”. Postrzeganie ich jako zagrożenia intensyfikują metafory wodne typu „fala”, „zalew”, „napływ”, odwołujące się do skojarzeń z klęską żywiołową, której nie możemy opanować i wobec której stajemy się bezsilni (Szpunar 2022, s. 154).

Co ciekawe, podobnie jak w przypadku dostrzeżenia ludzkiej kruchości, bycie zaliczonym do *vulnerable groups* może stanowić negatywną etykietę, stygmat wzmacniający pejoratywne przekonania o słabości, niedostosowaniu, a nawet może oznaczać fałszywą i cyniczną troskę. To, co z jednej strony możemy odczytywać jako wyraz uwrażliwienia na grupy szczególnie podane na zranienie, jednocześnie może stanowić językowe narzędzie przemocy symbolicznej wobec takich osób i grup. Kwestionuje bowiem ich autonomię, a nawet staje się bezpośrednim przyczynkiem praktyk paternalistycznych, co bywa określane w literaturze jako patogenna podatność na zranienie (ang. *pathogenic vulnerability*) (Mackenzie 2013).

Martha Fineman (2008) uważa, że wyróżnianie grup określanych mianem wulnerybilnych niejednokrotnie ma charakter sformalizowany i sztywny, co powoduje, że klasyfikacji tej wymykają się jednostki wymagające uważności i pomocy. Ważne jest dostrzeżenie, że tak naprawdę każdy z nas jest na swój sposób wulnerybilny, gdyż — jak twierdzi badaczka (Fineman 2021, s. 3) — „ludzie są uniwersalnie, konsekwentnie i stale wulnerybilni”. Normalizowanie wulnerybilności powoduje, że przestaje ona funkcjonować jako przejaw słabości, niezaradności, niedostosowania, lecz postrzegana jest raczej jako stała cecha ludzka, której intensywność jest zależna od osobniczych predyspozycji i doświadczeń.

W eseju *Re-thinking Vulnerability and Resistance* Judith Butler (2016, s. 12) próbuje przełamać przekonanie, że podatność na zranienie jest przeciwieństwem oporu. Uznaje, że sprawczość wulnerybilnych oznacza opuszczenie komfortu sfery prywatnej i podjęcie przez jednostkę konkretnych działań. W ten sposób może ujawniać się — by użyć słów Václava Havla (2011) — siła bezsilnych. Sprzeciwia się ona rozumieniu ranliwości jako manifestacji uległości i bierności jednostek wobec narzuconych im norm. Dlatego tak ważna jest pozbawiona przemocy aktywność zranio-

nych. Rezygnacja z przemocy nie jest jednak łatwa, jest to raczej wzmożone pilnowanie „by agresja — do czego ma tendencję — nie wydostała się na powierzchnię w postaci przemocy. A zatem niestosowanie przemocy jest walką” (Butler 2011, s. 253–254).

Formą radykalnego oporu, wpisującego się w *nonviolent civil resistance*, jest samospalenie. Stanowi ono formę totalnego odsłonięcia się, bezprzemocowego wykrzyczenia rany i głębokiej niezgody na rzeczywistość, która domaga się ofiary życia. Protest pojawia się wtedy „gdy mówię, że dłużej tego nie zniosę. Opór jest wtedy, gdy kończę z tym, czego nie mogę znieść. Protest jest wtedy, gdy nie godzę się więcej na to. Opór jest wtedy, gdy nie pozwalam na to godzić się innym” (Sierakowski 2009, s. 12). W ten sposób swój sprzeciw wobec rządów PiS wyraził Piotr Szczęsny, dokonując aktu samospalenia na warszawskim placu Defilad. Sam siebie określił mianem szarego człowieka, analogicznie jak Ryszard Siwiec, który na znak protestu przeciwko inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację w 1968 roku podpalił się na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie podczas obchodów dożynek. W ten właśnie radykalny sposób „niektóre życia stają się widzialne lub poznawalne w swojej kruchości jedynie dzięki temu, że rzucają wyzwanie dominującym środkom przekazu” (Butler 2011, s. 106).

Jeśli wulnerybilność potraktujemy jako wystawienie się, bezbronne otwarcie, nie sposób pominąć działalności artystki Mariny Abramović. W performansie „Rhythm 0” wyraziła ona zgodę na to, by przez 6 godzin stała się rzeczą, którą w dowolny sposób mogą dysponować widzowie. Wystawienie się performerki, bezbronne, niczym nielimitowane otwarcie na publiczność sprawiło, że w sensie dosłownym i metaforycznym została ona okaleczona. Uderzoną ją w twarz, obcięto włosy, ubranie pocięto żyłką, a potem rozebrano, zraniono nożem w szyję, a do jej głowy przystawiono naładowany pistolet.

Może warto przeorientować myślenie o możliwości bycia zranionym jako przejawie naszej słabości. Z pomocą przychodzi kategoria myśli słabej ukuta przez Gianniego Vattimo (2003). Piszac o słabej myśli i słabym bycie, opisuje on taki typ doświadczenia, który pozostaje w opozycji do tego, co mocne lub — inaczej ujmując — pewne. W takiej optyce istotne staje się nie to, „co mocne, trwałe i niezmiennie, lecz to, co kruche, słabe i ułomne” (Zawadzki 2009, s. 59). Rozwijając myśl Vattimo, Andrzej Zawadzki (2009, s. 60) zauważa: „Ontologia słaba przeciwstawia się całej tradycji metafizycznej, tradycji myślenia naznaczonego «przemocą», gdyż opartego na kategoriach «mocnych» czy też, jeśli można pozwolić sobie na neologizm, «przemocowych», które uprzywilejowują to, co ogólne, uni-

fikujące, wsparte na niewzruszonych i pewnych fundamentach”. Inaczej ujmując, jest to odrzucenie wartości Tischnerowskiego człowieka z kryjówki, który opanował wyłącznie przemocowe sposoby osławiania świata. To właśnie kruchość i słabość definiują nasze człowieczeństwo, utrzymując jednostkę ludzką w bezpiecznym dystansie od bezwzględnych i skutecznych algorytmów.

PODATNOŚĆ BADACZY NA ZRANIENIE

W literaturze dotyczącej prowadzenia badań społecznych, w tym o charakterze jakościowym, pojawia się kategoria tzw. *hostile environment* (Chomczyński 2018), a więc nieprzyjaznych środowisk, wspomina się także o problematycznych, a nawet niebezpiecznych (*dangerous research*) dla badacza populacjach (Briggs 2010). Jeroen Wolbers, Sanneke Kuipers i Arjen Boin (2001), dokonując przeglądu literatury badań w obszarze rozmaitych kryzysów i katastrof z niemal dwudziestu lat, zwracają uwagę, że badacze są narażeni na dużo szerszy wachlarz krzywd niż te o charakterze psychologicznym. Pisząc o *crisis i disaster research*, wskazują na możliwość utraty pozycji zawodowej, a nawet zdrowia i życia.

Jedną z wartościowych i cennych poznawczo monografii podejmujących problematykę podatności na zranienie jest praca Adrianny Surmiak *Etyka badań jakościowych w praktyce. Analiza doświadczeń badaczy w badaniach z osobami podatnymi na zranienie* (2022). Autorka podkreśla zobowiązanie badaczy do zachowania szczególnej wrażliwości wobec osób podatnych na zranienie. Co ważne, zwraca ona uwagę, że kategorie osób podatnych na zranienie nie są jednoznaczne i zamknięte, a tak naprawdę owo zranienie dotyczyć może każdego, włącznie z badaczami. Szczególna wartość tej monografii zasadza się na odsłanianiu wielowątkowości, rizomatyczności wielu trudnych i niejednoznacznych etycznie dylematów. Surmiak sama wykazuje się przy tym wysoką wrażliwością badawczą, unikając mentorskiego tonu, raczej odsłaniając warstwa po warstwie szczeliny rzeczywistości, która może być dla badacza kłopotliwa. W wielu sytuacjach odwołuje się do własnych doświadczeń, w innych pozostawia badaczom przestrzeń na własną refleksję i decyzję.

Codziennosc wielu badaczy jakościowych to konfrontowanie się z doświadczeniem ludzkim, nierzadko trudnym do przyjęcia, zaskakującym, domagającym włączenia się w intymny świat osoby badanej. W tym właśnie wymiarze praca badaczy, szczególnie w terenie, ale przecież także badaczy biograficznych, mocno zbieżna jest z doświadczeniami osób pracujących w tak zwanych zawodach pomocowych. O ile jednak ci drudzy

zwykle wyposażeni są w arsenał narzędzi i kompetencji ułatwiających radzenie sobie z trudnym, o tyle badacze jakościowi takimi kompetencjami zwykle nie dysponują. Milcząco zakłada się, że badacze społeczni w sposób niejako naturalny nabywają lub posiadają umiejętności pozwalające eliminować lub przynajmniej minimalizować szczególnie dotkliwe wyzwania pracy badawczej. Co jednak dzieje się, jeśli takich kompetencji nie posiadają „z natury”, do jakich rezerwuarów mogą się odwołać, jeśli przychodzi im konfrontować się z tym, na co w ogóle nie byli przygotowani

W paradygmacie pozytywistycznym i neopozytywistycznym myślenie o sobie, o swoich odczuciach i emocjach jest ostatnią rzeczą, na jaką zwraca się uwagę w procesie badawczym. Jak zauważają Agnieszka Golczyńska-Grondas i Katarzyna Waniek (2022, s. 11): „[...] przez lata oczekiwano, że badacze/badaczki będą zajmować się osobami badanymi, a nie sobą. Stąd, zwłaszcza w tekstach pisanych z perspektywy rozumiejącej, jeśli w ogóle znajdziemy zapisy świadczące o emocjach badaczy/badaczek czy raczej śladach tych emocji, to dotyczyć one będą właśnie badanych zbiorowości”. W paradygmacie pozytywistycznym i neopozytywistycznym emocje badaczek i badaczy były traktowane jako niepożądane, zbędne i nadmiarowe. W centrum uwagi zawsze znajdował się badany, to jemu poświęcano całą uwagę w procesie badawczym. Badacze ogniskujący się wyłącznie na badanym zapominali o sobie, nie brali pod uwagę tego, że równie istotni jak badani są oni sami i dlatego istotna jest dbałość o własny dobrostan psychiczny. Uświadomienie sobie procesów, z jakimi się konfrontują badacze, upodmiotawia tych, którzy podmiotowości w pewnym sensie zostali pozbawieni, zgodnie z przekonaniem, że badacz zawsze jakoś sobie da radę. Inaczej ujmując, rolę badacza pozytywizm i neopozytywizm postrzegał raczej „technicznie” — miał on być sprawnym „narzędziem” w procesie badawczym, nie zaś istotą czującą analogicznie jak badany. Antropologia zaangażowana wie i rozumie, że humanistyka to „umiejętność dostrzegania innych światów, innych języków, innych historii, słowem: innych ludzi” (Markowski 2013, s. 78), czego nie sposób osiągnąć wchodząc w rolę niezaangażowanego, zewnętrznego obserwatora.

Istnieją w badaniach społecznych nurty, na przykład feministyczne czy antropologia zaangażowana, które przełamują tę konwencję, w których emocje pełnią ważną rolę w procesie poznania. W antropologii zaangażowanej unika się chłodnego dystansu „by wtopić się w świat «innych», jak najdelikatniej (nigdy zaś bez ich niewymuszonej zgody i akceptacji, nigdy bez skrupułów i nigdy raptownie, pod presją «naukowych» osiągnięć), uczestniczyć w nim, a nie tylko z boku obserwować, być w nim obecnym — obecnym całym sobą, po ludzku, nie być więc jedynie przybraną na tę

chwilę, dostojną profesjonalną maską” (Wejland 2013, s. 9). To właśnie w antropologii zwraca się uwagę na naukę zaangażowaną, uwrażliwioną etycznie, inaczej badacz staje się sędzią, a „[s]ędzia pozbawiony empatii oznacza śmierć sprawiedliwości” (Horkheimer 2011, s. 245). Właśnie w takiej optyce badacz staje się „współpasażerem, współbadaczem, ciągle podróżującym [...], odkrywającym razem z badanym żywy, dokładny i obrazowy język, który dosięga tego, co niewyraźalne” (Sacks 1997, s. 381).

Kirsten Hastrup (2008) zwraca uwagę na fakt, że badacz kształtuje teren, dlatego badanie zawsze stanowi swojego rodzaju autoetnografię. Mówi się nawet o tzw. metodologii wrażliwej na afekt (Kalinowska 2018) czy „metodologii serca”, którą postulują jakościowo zorientowani badacze (Denzin, Giardina 2009). Ci ostatni zwracają uwagę, że proces badawczy zawsze ma charakter procesualny, dialogiczny, a badani wywierają wpływ na to, w jaki sposób badania są prowadzone i które z ich wypowiedzi zostaną ujawnione.

W wielu badaniach i pracach antropologicznych opierających się na etnograficznych badaniach terenowych znajdujemy wątki odwołujące się do obszaru emocjonalności badacza. Pojawiają się nawet głosy krytyczne, że badacze ci za mocno ujawniają się i są obecni w tekstach, co sprawia, że stawia się przed nimi zarzut nadmiarowej obecności wobec „zmarginalizowanych” uczestników badań.

Amos Laar (2014, s. 742) zwraca jednak uwagę na dość powszechne panujące przekonanie, że to wyłącznie uczestnicy badań mogą być bezbronni, a tym samym, dodajmy, podatni na zranienie. A przecież zawodowa bezbronność, by użyć kategorii Lisy Davenport i Joanne Hall (2011), to codzienność wielu badaczy. Zdaniem Laara sama koncepcja wrażliwości badacza domaga się urefleksyjnienia i docenienia. W pozytywistycznym i neopozytywistycznym ujęciu niepisana reguła mówiła, że ponieważ władza zawsze znajduje się po stronie badacza, chronić należy wyłącznie osoby badane. Dzisiaj już wiemy, że w myśleniu o sobie, w zdrowym zajęciu się sobą nie ma niczego zdrożnego. Wręcz przeciwnie, dobry badacz powinien myśleć o sobie, podobnie jak dobry psychoterapeuta powinien przejść terapię własną, by móc efektywnie pomagać innym. Dbłość o swój dobrostan, *work-life balance*, sięganie do rezyliencji mogą, a nawet powinny stanowić podstawowy kapitał i wyposażenie badaczy.

Jak słusznie twierdzi Dorota Rancew-Sikora, mówienie o tym, co trudne i problematyczne, może się przyczynić „do oczyszczenia pola z zaszłości rozmaitych nadużyć, uczynić relację badacze–badani bardziej podmiotową i partnerską oraz zwiększyć zaufanie społeczne do tego typu badań i skłonić ludzi do współpracy z badaczami” (Rancew-Sikora 2023, s. 96), jednak

z drugiej strony nagłaśnianie tych kwestii może się przyczyniać do wzrostu nieufności wobec badaczy i badań, a także do większego nacisku na kontrolę badań, a nawet podważania autonomii badaczy.

NEUTRALNOŚĆ BADAWCZA

Ucieczka od odczuwania emocji w podczas badań stanowi wynik ciążenia na badaczach paradygmatu scjentyistycznego, który nakazywał wierzyć, że jedynie weryfikowalne empirycznie fakty mogą orzekać o rzeczywistości (Gadacz 2013). Talcott Parsons wyraźnie wskazywał, że każde działanie uczzonego powinna charakteryzować emocjonalna neutralność (zob. Collins 1968, s. 126). A przecież: „W każdej rzetelnej teorii tkwi, podobnie jak w teologii, moment afektywny, a z kolei w każdym momencie afektywnym — intelektualny” — jak zauważał Max Horkheimer (2011, s. 23). Oznacza to, iż tego, co kognitywne, nie należy postrzegać jako opozycji wobec tego, co afektywne. Powiedzieć należy więcej — emocje mogą być „kognitywne wartościowe” (Mindus 2017, s. 235), a nawet „naukowe emocje” — jak je określa Michael Polanyi (1974) — są niezbędne w procesie poznawczym (zob. Barbalet 2011, s. 8).

Ucieczka, rugowanie emocji prowadzi do stanu określanego przez Edmunda Husserla (1987) mianem zbłąkanego racjonalizmu. Przejawia się on w przekonaniu, że tylko to, co empirycznie weryfikowalne, może stanowić kryterium poznania rzeczywistości. Emocjonalne zaangażowanie w naukę jest traktowane jako „etycznie podejrzane” (Koppman, Cain, Leahey 2015, s. 31). Jednakże — jak słusznie twierdzi Joanna Tokarska-Bakir (2004, s. 112) — neutralność poznawcza badacza jest iluzją. Zwraca ona uwagę na panującą wśród historyków niepisaną zasadę, w myśl której przyznawanie się do tego, że badane i analizowane fenomeny mogą i wywołują u badacza określone emocje — strach, poruszenie, przerażenie — powszechnie jest nieakceptowalne. Takie myślenie wpisuje się w nurt określany jako *malestream*, a więc dewaluowanie emocjonalności i łączenie jej z tym, co kobiece i słabe (Gałęziowski 2020, s. 183). Autorka przestrzega przed oderwaniem od czucia (Tokarska-Bakir 2004, s. 109, 111), a samo środowisko polskich historyków określa jako skrajny przykład stłumionej wrażliwości (Tokarska-Bakir 2004, s. 108). Nie sposób zatem nie zgodzić się ze stwierdzeniem, że to nie unikanie emocji zapewnia wysoką jakość badań, ale odpowiednie kierowanie nimi (Davenport, Hall 2011, s. 184). Jakub Gałęziowski (2020, s. 184) słusznie zauważa, że przyznawanie się do odczuwania emocji nie jest czymś złym i w żaden sposób nie obniża wartości prowadzonych badań. Warto jednak mieć na uwadze, by emocje

nie zdominowały naszej oceny, nie przysłoniły wyważonego oglądu, który czasami jest jedynie patrzeniem, przyglądaniem się bez dokonywania kategoryzacji.

Jak zwracają uwagę wspomniane już socjolożki z Uniwersytetu Łódzkiego, osoby prowadzące badania „muszą się z nimi [emocjami] «jakoś» uporać, a niekiedy także zmierzyć się z wymagającymi interwencji poważnymi problemami ujawnionymi w spotkaniu przez uczestników/uczestniczki badań” (Golczyńska-Grondas, Waniek 2022, s. 8). A przecież badacze i badaczki to „osoby czujące” (Golczyńska-Grondas, Waniek 2022, s. 7), podatne na zranienie. Podobne spostrzeżenia dotyczą pracy historyków. Jak zauważa Gałęziowski (2020, s. 170), istnieje powszechne przekonanie, że badania historyczne dotyczą przeszłości, a sami historycy to obiektywni badacze, którzy w sposób pozbawiony emocji pozyskują materiały archiwalne i poddają je analizie w celu tworzenia narracji historycznej. Wraz ze wzrostem popularności historii mówionej zaczęto zwracać uwagę na to, że także ich dotyczy praca z ludźmi, których wypowiedzi i wspomnienia są wysłuchiwane, nagrywane, przechowywane i poddawane analizie.

Owo „jakoś się uporać” z emocjami zwykle sprowadza się do umiejętności radzenia sobie z trudnym, poprzez odwoływanie się do wcześniejszych doświadczeń (jeśli takowe się posiada), poszukiwanie rad i rekomendacji u bardziej doświadczonych badaczy, przy założeniu, że są oni chętni dzielić się wiedzą i doświadczeniem. Tej niełatwej sytuacji nie zmienia neoliberalny uniwersytet nastawiony na efektywność, nie pozostawiający wiele przestrzeni na wspólną dyskusję, możliwość niespiesznego omawiania problematycznych kwestii.

Niebagatelne znaczenie ma nakładanie na badaczy obowiązku bycia doskonale przygotowanym do każdego badania, nieomylnym, niepopołniającym błędów. Golczyńska-Grondas i Waniek słusznie sądzą, że im bardziej relacje panujące w akademii są „[...] formalne, sztywne, hierarchiczne, rywalizacyjne, tym trudniej ujawniać jest «słabości», przyznawać się do błędów, zgłaszać wątpliwości, dyskutować o problemach etycznych” (Golczyńska-Grondas, Waniek 2022, s. 11). A przecież kultura błędu stanowi ważny element procesu uczenia się. Błędy, potknięcia czy trudności, z jakimi konfrontują się badacze, stanowią istotny wymiar wzajemnego uczenia się, co na polu metodologii ma znaczenie niebagatelne, gdyż wiedzę tę trudno osiągnąć wyłącznie z podręczników. Dopiero *praxis*, zestaw dobrych i „złych” doświadczeń badawczych czyni z nas dobrych badaczy. Wielokrotnie o dojrzałości badawczej świadczy to, że badacz nie ukrywa tego, co mu się nie udało, z czym sobie nie poradził. To właśnie odsłanianie tych

trudnych kulis ułatwia następcom, idącym tymi samymi śladami, uniknąć tego, z czym sobie poprzednik nie poradził bądź nie poradził sobie dostatecznie dobrze.

ZMĘCZENIE WSPÓŁCZUCIEM

Jednym z doświadczeń, z którymi zmagają się badaczki i badacze jakościowi, ale przecież nie tylko oni, jest zmęczenie współczuciem. Choć w paradygmacie pozytywistycznym i neopozytywistycznym wiele mówiło się o konieczności dystansowania się, obiektywizacji, przyjmowania roli niezaangażowanego obserwatora, badacze doskonale wiedzą, jak często te kwestie pozostają w sferze deklaratywnej i życzeniowej, a konfrontowanie się z tym, czym dzielą się badani chociażby podczas wywiadu, zwykle nie pozwala pozostawać obojętnym. Echa pozytywistycznego myślenia, że można się „wypreparować z emocji”, ciąży na badaczach, nie tylko jakościowych, do dzisiaj, a przecież na przykład wywiad pogłębiony, narracyjny czy biograficzny domaga się umiejętności budowania atmosfery zaufania i bliskości, tak by zachęcić badanego do szczerości i autentyczności. Dobry wywiad to taki, w którym odbywa się wzajemne widzenie się. W samym pojęciu *inter/view* zawiera się wymiana spojrzeń, zarówno tych, którzy opowiadają, jak i tych, którzy słuchają (Portelli 2018, s. 239). Cliff Mayotte (2015) idzie o krok dalej. Uznaje, że aby widzieć i być widzianym, trzeba być gotowym na bezbronność, zarówno jako narrator, jak i słuchacz opowieści. Opowieść wciąga, czego doświadczeni badacze — historiobiorcy — są świadomi. Bycie dobrym słuchaczem wymaga odrzucenia własnych przedzałożeń, sądów i przekonań, które nosimy w sobie, zanim ją usłyszymy.

Wytworzona w ten sposób intersubiektywna intymność sprzyja otwarciu się, konfrontując badaczy nierzadko z tym, co niespodziewane, co czasami wymyka się samym badanym. Łódzkie badaczki trafnie zauważają, że „[...] realizacja procesu badawczego stanowi niekiedy dla badaczy/badaczek źródło znacznego dyskomfortu, wzburzenia emocjonalnego, autentycznego cierpienia, a nawet wiązać się może z doświadczeniem przemocy ze strony osób badanych. Trudne emocje ujawniać się przy tym mogą w sposób nieoczekiwany, zaskakujący, a samodzielne ich przepracowanie stanowi zazwyczaj swoiste wyzwanie, rodzaj obciążenia” (Golczyńska-Grondas, Waniek 2022, s. 11). Niestety w wielu trudnych emocjonalnie sytuacjach badacze są pozostawieni sami sobie (Szczepanik, Śliwerski 2017).

Badaczom, nawet tym, którzy próbują zachować emocjonalną neutralność, towarzyszyć może także opisane przez Charlesa Figleya (2002)

zmęczenie współczuciem (*compassion fatigue*). Oznacza ono stan emocjonalnego wyczerpania charakteryzującego się objawami analogicznymi do PTSD. Osoby szczególnie narażone na zmęczenie współczuciem to pracownicy zawodów pomocowych, ale także ci, którzy z traumą zmuszeni są konfrontować się w sposób pośredni, wysłuchując historii swoich pacjentów czy osób badanych. U zmęczonych współczuciem pojawia się drażliwość, przemęczenie odpowiedzialnością, unikanie pracy, prokrastynacja, zatarcie granic między pracą a domem (Mathieu 2012), co jest niemal stałym doświadczeniem pracowników naukowych i badaczy. Badaczy, którzy nie mają za sobą odpowiedniego treningu, dotyka wypalenie, a obowiązki zaczynają ich przerastać. Proces ten intensyfikują goniące terminy, granty, konieczność rozliczenia funduszy.

Niektóre badania mówią o tym, że pracownicy socjalni pracujący bezpośrednio w terenie dwukrotnie częściej mają objawy typowe dla PTSD niż reszta populacji (Bride 2007). Badająca strażaków i pracowników pogotowia ratunkowego Joanna Radko (2013) zwraca uwagę na występujące u przedstawicieli tych zawodów objawy stresu pourazowego, które pojawiają się ze względu na bezpośrednie wystawienie na cierpienie innych. Trzeba zaznaczyć, że pracownicy zawodów medycznych i służb ratowniczych doświadczają nieco innej sytuacji niż chociażby terapeuci. Ci pierwsi udzielając pomocy, ratując czyjeś życie, zwykle mają epizodyczny, krótki, choć intensywny kontakt z osobą wymagającą pomocy. Potem kontakt ten się urywa. Terapeuci przeciwnie — wielokrotnie pracują z pacjentem długoterminowo, co daje im możliwość obserwowania procesu zdrowienia. Choć narażeni są na rozmaite stresory, obserwowanie tego, że ich praca przynosi pozytywny, wymierny efekt, daje nadzieję i przynosi satysfakcję.

Lisa McCann i Laurie Pearlman (1990), opisując doświadczenia terapeutów, zwracają uwagę na zjawisko wtargnięcia wspomnień klientów do pamięci terapeutów. Choć badacze nie są, a nawet nie powinni być terapeutami, bo nie taka ich rola, samo wystawienie się na dojmujące opowieści może powodować, iż będą mieć do czynienia z takim samym wtargnięciem „trudnego” do pamięci. Badaczki te jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XX wieku opisały pojęcie zastępczej traumatyzacji powstającej w efekcie pracy z ofiarami traumy i nadużyć. Odwołując się do konstruktywizmu, zauważyły, że słuchanie, a tym samym przeżywanie emocji pacjentów zmienia w świadomości terapeuty obraz świata i siebie. Zastępcza traumatyzacja stanowi, ich zdaniem, naturalną reakcję powstającą jako efekt współprzeżywania wysłuchiwanej opowieści.

Długotrwałe narażenie na sytuacje trudne przejawia się nieumiejętnością nawiązywania empatycznych relacji, a także zanikiem współod-

czuwania. Trzeba pamiętać, że nasz obraz świata, ale także nas samych, konstruowany jest na podstawie tego, z czym się stykamy, czym żyjemy, jakie opowieści nam towarzyszą. Nie wydaje się zatem zaskakujący fakt, że to właśnie one kreują wyobrażenia badaczy o świecie i ich odczucia wobec siebie samych. Inaczej ujmując, obraz świata badanych zostaje włączony do obrazu świata badacza.

SUPERWIZJA BADACZY

Zdaniem McCann i Pearlman uwewnętrznianie opowiadanych nam historii sprawia że stają się one również naszymi. Nawet profesjonalna superwizja, z której mogą korzystać terapeuci, nie rozwiązuje dostatecznie tego problemu, nie mówiąc o badaczach, którzy z tą sytuacją są pozostawieni sami sobie. Także superwizja terapeutów bardzo często ogranicza się do omówienia sposobów pracy z pacjentami, nie zaś rozmowy o odczuciach i emocjach terapeuty. Dlatego też warto ponowić ważny wspomniany już głos Golczyńskiej-Grondas i Waniek o potrzebie wprowadzenia superwizji u badaczy.

Trzeba oczywiście odpowiedzieć sobie na pytanie, kto najlepiej taką superwizję mógłby prowadzić. W przypadku badaczy, szczególnie badaczy jakościowych, nie wystarczą bowiem kompetencje „klasycznego” superwizora, prowadzącego superwizję z terapeutami. O ile doskonale zna on mechanizmy i sposoby wyposażania w narzędzia ułatwiające separowanie, dbanie o siebie, tak aby nie dopuścić do wyczerpania i wypalenia zawodowego, o tyle zwykle brakuje mu doświadczenia w polu badawczym pozwalającego uchwycić specyfikę tego doświadczenia. Kształcenie superwizorów dla badaczy powinno zatem łączyć wiedzę i kompetencje z zakresu metodologii i metodyki badań społecznych oraz psychologii i psychoterapii, co mogłyby dostarczać badaczom odpowiednich narzędzi.

Pojawienie się zastępczej traumatyzacji determinuje własna historia badacza. Ważne jest to, jaka ona jest, czy i w jakim stopniu badacz przepracował własne traumy, na ile przygotował się, ale także — czy w ogóle może się jakoś przygotować na wsłuchiwanie się i kontenerowanie cudzych emocji. Musimy pamiętać, że w przypadku spotkania z badanym przygotowanie się jest możliwe jedynie do pewnego stopnia. Ważne jest odpowiedzenie sobie na pytanie, jakim doświadczeniem zawodowym i badawczym dysponuję, w jaki sposób i czy w ogóle radzę sobie ze stresem? Odpowiedzi na te pytania wydają się kluczowe, jeśli chcemy uniknąć zastępczej traumatyzacji lub ją zminimalizować (por. Dukley, Whelan 2006). Istotne znaczenie ma także intensywność stresorów i czas wystawienia się

na stresujące bodźce. Zdaniem niektórych to właśnie liczba godzin spędzonych z ofiarami traumy wpływa na rozwój zastępczej traumatyzacji i jest jej głównym predyktorem (Bober, Regehr 2006).

Bywa że badania terenowe są prowadzone przez wiele tygodni, a ekspozycja na trudne bodźce staje się niemożliwa do uniknięcia. Czasami jednak nie trzeba wielu tygodni badań, wystarczy jeden ekstremalnie trudny wywiad pogłębiony z osobą z doświadczeniem traumy wojennej, by poczuć się całkowicie wyczerpanym, bezradnym i bezsilnym wobec doświadczeń wyjątkowego okrucieństwa. Trzeba pamiętać, że wszystko, co widzimy i słyszymy, może zostać włączone do naszego świata i do systemu naszych przekonań. Jak mawia młodzież, pewnych obrazów nie sposób „odzobaczyć”, a usłyszanych słów wymazać z pamięci. Tym bardziej warto, by badacze pamiętali także o sobie.

Interesującą alternatywą albo uzupełnieniem dla superwizji badawczej może być interwizja¹. Podobnie jak superwizja pełni ona ważną rolę w autorefleksji badacza, a tym samym ułatwia diagnozowanie i rozwiązywanie rozmaitych dylematów badawczych. Jej główna rola zasadza się na udzielaniu wsparcia i konsultacjach koleżeńskich, które niejednokrotnie okazują się bezcennym źródłem wiedzy, często niemożliwej do ujęcia w skodyfikowane formy i sformalizowane rekomendacje. Formalizowanie etyki w nauce ma swoje janusowe oblicze. Kondyfikowanie tego, czego niejednokrotnie skodyfikować nie sposób, może się przyczyniać do sięgania po zrytualizowane, ale niekoniecznie najlepsze rozwiązania, nieuwzględniające sytuacji jednostkowych i niepowtarzalnych.

PODSUMOWANIE:

REZYLIENCJA JAKO SPOSÓB RADZENIA SOBIE Z TRUDNYM

Co zatem można robić? Badania przecież trzeba prowadzić. Kluczową cechą, która może pomóc badaczom w radzeniu sobie z trudnym, jest rezyliencja (ang. *resilience*) — czasami rozumiana jako nasza psychiczna „sprężystość”. Chodzi jednak nie o giętkość ciała, ale o sprężystość umysłu w radzeniu sobie z trudnym, z przeciwnościami losu. Zwykle rezyliencja tłum-

¹ Warto wspomnieć o cennej dla środowiska socjologów inicjatywie nieformalnej grupy Spotkania Badaczy, która podejmuje między innymi tematy związane z superwizją i interwizją w pracy badawczej. W trakcie XVIII Zjazdu Socjologicznego odbył się interesujący warsztat „Superwizja i interwizja w badaniach społecznych — doświadczenia i potrzeby”, podczas którego dyskutowano na temat trudnych doświadczeń w terenie, dylematów etycznych, dobrostanu osób uczestniczących w badaniach, a także badaczy i badaczek, czy pracy nad relacjami w zespołach badawczych.

czona jest zatem jako odporność, oznaczająca kompetencję radzenia sobie z trudnościami, wyzwaniami, presją (Vella, Pai 2019). Kluczowe znaczenie mają tutaj indywidualne cechy badacza, czynniki i środowisko rodzinne, a także czynniki zewnętrzne (Borucka, Ostaszewski 2008). Inaczej ujmując, ważna jest umiejętność korzystania z własnych zasobów psychicznych, czyli cech pozytywnych i budujących więzi z innymi, poszukiwania wsparcia, które możemy otrzymać z zewnątrz. Uznaje się, że jedną z możliwych dróg nabywania takiej odporności psychicznej jest stawianie czoła trudnościom, mierzenie się z nimi, a nie wycofywanie i rezygnacja z tego, co trudne.

Co ciekawe, badacze mogą korzystać z tak zwanej rezyliencji zastępczej (*vicarious resilience*), która polega na nabyciu umiejętności radzenia sobie z przeciwnościami losu na podstawie strategii i doświadczeń opowiadanych przez innych, w tym osób badanych. Zaobserwowano, że u terapeutów pracujących z osobami po traumie rozwijają się zarówno reakcje negatywne, jak i pozytywne, gdyż uczą się oni od innych radzenia sobie z tym, co trudne. To właśnie strategie opisywane przez pacjentów jako sposoby radzenia sobie z traumą mogą się przyczyniać do budowania siły, nadziei i wytrwałości w pokonywaniu tego, co dotkliwe (Engstrom, Gangsei, Hernandez 2007). Badania prowadzone wśród norweskich psychoterapeutów wskazały, że po wielu latach doświadczenia zawodowego zwracali oni uwagę nie tylko na trudy związane z ich pracą, na przykład kumulowanie stresu innych osób, brak możliwości zareagowania na nadużycia, obciążenie czy własne problemy rodzinne, ale także wskazywali na przywilej bycia blisko ludzi, samorozwój, akceptację wobec życia, większą elastyczność i komunikatywność (Råbu i in. 2015).

Istotne jest, by badacze nauczyli się chronić samych siebie, tak jak postuluje się w przypadku pracy terapeutów. Niektóre szczególnie trudne sytuacje badawcze wręcz wymuszają przerwanie badań, zwłaszcza gdy wiąże się z nimi więcej szkód niż pożytku. Jak zauważa Jakub Gałęziowski (2020, s. 182), ból czasami może być tak intensywny, że nic nie jest w stanie go ukoić. I powinien być to dla badaczy sygnał, że należy przemyśleć konieczność kontynuowania badania. Dobrostan badanego, a zarazem — podkreślimy to raz jeszcze — badacza, jest niezwykle ważny i nawet najbardziej szczytne założenia i cele badawcze nie mogą i nie powinny stanowić mechanizmów usprawiedliwiających szkody jakiegokolwiek ze stron². Ważne dla badaczy są umiejętności związane z redukcją stresu, *work-life balance*, aktywności niezwiązane z pracą zawodową. Z pewnością podej-

² Warto wspomnieć, że na niektórych anglosaskich uczelniach dobro badacza stanowi jedną z zasad uwzględnianych przez komisje etyczne przy ocenie projektów badawczych.

mowanie dyskusji, a także realnych działań wspierających badaczy, jest ważne i potrzebne. I zamierzałam to tu chociażby w niewielkim stopniu uczynić.

BIBLIOGRAFIA

- Barbarlet Jack, 2011, *Emotions Beyond Regulation: Backgrounded Emotions in Science and Trust*, „Emotion Review”, t. 3(1), s. 36–43.
- Bober Ted, Regehr Cheryl, 2006, *Strategies for Reducing Secondary or Vicarious Trauma: Do They Work?*, „Brief Treatment and Crisis Intervention”, t. 6(1), s. 1–9.
- Borucka Anna, Ostaszewski Krzysztof, 2008, *Koncepcja resilience. Kluczowe pojęcia i wybrane zagadnienia*, „Medycyna Wieku Rozwojowego”, t. 12, nr 2, s. 587–597.
- Bride Brian E., 2007, *Prevalence of Secondary Traumatic Stress among Social Workers*, „Social Work”, t. 52(1), s. 63–70.
- Briggs Daniel, 2010, *Researching „Dangerous” and „Problematic” Populations: Some Methodological Reflections*, „Safer Communities”, t. 9(3), s. 49–59.
- Butler Judith, 2010, *Walczące słowa. Mowa nienawiści i polityka performatywu*, tłum. Adam Ostolski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Butler Judith, 2011, *Ramy wojny. Kiedy życie godne jest opłakiwania?*, tłum. Agata Czarnacka, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa.
- Butler Judith, 2016, *Re-thinking Vulnerability and Resistance*, w: Judith Butler, Zeynep Gambetti, Leticia Sabsay, *Vulnerability and Resistance*, Duke University Press, Durham.
- Chomczyński Piotr, 2018, *Doing Ethnography in a Hostile Environment: The Case of a Mexico Community*, „SAGE Research Methods Cases” (<https://doi.org/10.4135/9781526459220>).
- Collins Randall, 1968, *Competition and Social Control in Science: An Essay in Theory Construction*, „Sociology of Education”, t. 41(2), s. 123–140.
- Davenport Lisa A., Hall Joanne M., 2011, *To Cry or Not to Cry. Analyzing the Dimensions of Professional Vulnerability*, „Journal of Holistic Nursing”, t. 29 (3), s. 180–188.
- Denzin Norman, Giardina Michael, 2009, *Introduction*, w: Norman Denzin, Michael Giardina (red.), *Qualitative Inquiry and Social Justice: Toward a Politics of Hope*, Left Coast Press, Walnut Creek, s. 11–52.
- Dukley Jane, Whelan Thomas, 2006, *Vicarious Traumatization: Current Status and Future Directions*, „British Journal of Guidance & Counseling”, t. 34(1), s. 107–116.
- Engstrom David, Gangsei David, Hernandez Pilar, 2007, *Vicarious Resilience: A New Concept in Work with Those Who Survive Trauma*, „Family Process”, t. 46(2), s. 229–241.
- Figley Charles R., 2002, *Compassion Fatigue: Psychotherapists Chronic Lack of Self Care*, „Psychotherapy in Practice”, t. 58(11), s. 1433–1441.
- Fineman Martha A., 2008, *The Vulnerable Subject: Anchoring Equality in the Human Condition*, „Yale Journal of Law and Feminism”, t. 20(1).
- Fineman Martha A., 2021, *Universality, Vulnerability, and Collective Responsibility*, „Les ateliers de l'éthique/The Ethics Forum”, t. 16.
- Gadacz Tadeusz, 2013, *Studia i odpowiedzialność*, „Znak”, nr 695, s. 80–84.
- Gadamer Hans-Georg, 2011, *O skrytości zdrowia*, tłum. Andrzej Przyłębski, Media Rodzina, Poznań.

- Gałęziowski Jakub, 2020, *When a Historian Meets Vulnerability. Methodological and Ethical Aspects of Research on Sensitive Topics and with People Affected by Difficult Experiences*, „Rocznik Antropologii Historii”, nr 13, s. 169–189.
- Golczyńska-Grondas Agnieszka, Waniek Katarzyna, 2022, *Superwizja w jakościowych badaniach społecznych. O radzeniu sobie z trudnymi emocjami badających i badanych*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, nr 4, s. 6–33.
- Hastrup Kristen, 2008, *Droga do antropologii: między doświadczeniem a teorią*, tłum. Ewa Klekot, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Havel Václav, 2011, *Siła bezsilnych i inne eseje*, tłum. Andrzej Jagodziński, Agora, Warszawa.
- Horkheimer Max, 2011, *Odpowiedzialność i studia*, „Kronos”, nr 2, s. 237–248.
- Husserl Edmund, 1987, *Kryzys nauk europejskich i filozofia transcendentna*, tłum. Sławomira Walczewska, Papieska Akademia Teologiczna, Kraków.
- Kafka Franz, 2016, *Opowieści i przypowieści*, tłum. zbiorowe, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Kalinowska Katarzyna, 2018, *Praktyki flirtu i podrywu. Studium z mikrosocjologii emocji*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń.
- Kisiel Joanna, Ładoń Monika, 2020, *Do rany przyłóż*, „Rana. Literatura — Doświadczenie — Tożsamość”, nr 1, s. 7–10.
- Koppman Sharon, Cain Cindy L., Leahey Erin, 2015, *The Joy of Science: Disciplinary Diversity in Emotional Accounts*, „Science, Technology & Human Values”, t. 40(1), s. 30–70.
- Kostera Monika, 2020, *Zbawienna ludzka słabość*, „Nowy Obywatel”, 26 stycznia (<https://nowyobywatel.pl/2020/01/26/zbawienna-ludzka-slabosc> [dostęp: 10.08.2024]).
- Laar Amos, 2014, *Researcher Vulnerability: An Overlooked Issue in Vulnerability Discourses*, „Scientific Research and Essays”, t. 9(16), s. 737–743.
- Mackenzie Catriona, 2013, *The Importance of Relational Autonomy and Capabilities for an Ethics of Vulnerability*, w: *Vulnerability: New Essays in Ethics and Feminist Philosophy*, Catriona Mackenzie, Wendy Rogers, Susan Dodds (red.), Oxford University Press, Oxford, s. 34–59.
- McCann Lisa, Pearlman Laurie A., 1990, *Vicarious Traumatization: A Framework for Understanding the Psychological Effects of Working with Victims*, „Journal of Traumatic Stress”, t. 3(1), s. 131–149.
- Markowski Michał P., 2013, *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki*, Universitas, Kraków.
- Maruszewska Paulina, Talarowska Monika, Gałęcki Piotr, 2019, *Wczesne nieadaptacyjne schematy Younga i ich związki z wybranymi zaburzeniami psychicznymi*, „Via Medica Journal. Psychiatria i Psychoterapia”, t. 16, nr 2, s. 82–90.
- Mathieu Françoise, 2012, *The Compassion Fatigue Workbook*, Routledge, New York.
- Mayotte Cliff, 2015, *Oral History and Vulnerability*, Website of Voice of the Witness (<http://voiceofwitness.org/oral-history-and-vulnerability> [dostęp: 13.08.2024]).
- Mindus Patricia, 2017, *The Wrath of Reason and the Grace of Sentiment Indicating Emotion in Law*, w: Mortimer Newlin Sellers (red.), *Law, Reason and Emotion*, Cambridge University Press, s. 202–237.
- Miodek Jan, 2000, *Miłoszowe ranliwe ciało*, „Wiedza i Życie”, 12, s. 50.
- Polanyi Michael, 1974, *Personal Knowledge: Towards a Post-critical Philosophy*, The University of Chicago Press, Chicago.

- Portelli Alessandro, 2018, *Living Voices: The Oral History Interview as Dialogue and Experience*, „The Oral History Review”, t. 45 (2), s. 239–248.
- Råbu Marit, Moltu Christian, Binder Per E., McLeod John, 2015, *How Does Practicing Psychotherapy Affect the Personal Life of the Therapist? A Qualitative Inquiry of Senior Therapists' Experiences*, „Psychotherapy Research”, t. 26(6), s. 737–749.
- Radko Joanna, 2013, *Wtórny zespół stresu pourazowego w pracy strażaków i pracowników pogotowia ratunkowego — przegląd badań*, „Opuscula Sociologica”, nr 3, s. 73–82.
- Rancew-Sikora Dorota, 2023, *Recenzja książki Adrianna Surmiak (2022), Etyka badań jakościowych w praktyce. Analiza doświadczeń badaczy w badaniach z osobami podatnymi na zranienie*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, nr 2, s. 92–98.
- Sacks Oliver, 1997, *Przebudzenia*, tłum. Piotr Jaśkowski, Zysk i S-ka, Poznań.
- Sierakowski Sławomir, 2009, *Terror w republice świadków*, w: Steve Sem-Sandberg, Teresa, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Surmiak Adrianna, 2022, *Etyka badań jakościowych w praktyce. Analiza doświadczeń badaczy w badaniach z osobami podatnymi na zranienie*, Scholar, Warszawa.
- Szczeklik Andrzej, 2006, *Katharsis. O uzdrowicielskiej mocy natury i sztuki*, Znak, Kraków.
- Szczepanik Renata, Śliwerski Andrzej, 2017, *Obietnice bez pokrycia. Etyczne i prawne granice (nie)ujawniania informacji o przestępstwie w badaniach naukowych i psychoterapii*, „Przegląd Badań Edukacyjnych”, nr 1, s. 151–172.
- Szpunar Magdalena, 2022, *Ludzie zbędni. Od ludzi luźnych do prekariuszy*, „Colloquium”, nr 4, s. 145–163.
- Szpunar Magdalena, 2023, *O głos najsłabszych. Aleksandra Woźnego upominanie się o chorego*, w: Małgorzata Kolankowska, Michał Rydlewski (red.), *Świat człowieka — świat komunikacji. Księga Jubileuszowa poświęcona Aleksandrowi Woźnemu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 47–59.
- Świerkosz Monika, 2018, *Ciała podatne na zranienie: Judith Bulter, samozniszczenie i radykalne akty oporu*, „Etyka”, t. 57, s. 69–86.
- Tischner Józef, 2011, *Ludzie z kryjówek*, w: Józef Tischner, *Myślenie według wartości*, Znak, Kraków.
- Tokarska-Bakir Joanna, 2004, *Rzeczy mgliste. Eseje i studia*, Pogranicze, Sejny.
- Tomczok Marta, 2017, *Wulnerabilność. Zwierzęta, ludzie, Śląsk w twórczości Izabeli Czajki-Stachowicz i Teofila Ocieпки*, w: Aleksandra Grzemska, Inga Iwasiów (red.), *Polityki relacji w literaturze kobiet po 1945 roku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.
- Vattimo Gianni, 2003, *Dialektyka, różnica, myśl słaba*, tłum. Monika Surma, Andrzej Zawadzki, „Teksty Drugie”, nr 5, s. 124–136.
- Vella Shae-Leigh Cynthia, Pai Nages, 2019, *A Theoretical Review of Psychological Resilience: Defining Resilience and Resilience Re-Search over the Decades*, „Archives of Medicine and Health Sciences”, t. 7(2), s. 233–239.
- Wejland Andrzej P., 2013, *Zaangażowanie i autobiografia*, w: Marcin Kafar, *W świecie wygnańców wdów i sierot. O pewnym wariacie antropologii zaangażowanej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Wolbers Jeroen, Kuipers Sanneke, Boin Arjen, 2021, *A Systematic Review of 20 Years of Crisis and Disaster Research: Trends and Progress*, „Risks Hazards Crisis Public Policy”, t. 12(4), s. 1–19.

Woźny Aleksander, 2020, *Scenariusze kultury w mediach i medycynie narracyjnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.

Zajac Natalia, 2023, *Rana jako otwarcie na świat. O kategorii ranliwości w poezji Małgorzaty Lebdy*, „Er(r)go. Teoria — Literatura — Kultura”, nr 1, s. 207–228.

Zawadzki Andrzej, 2009, *Literatura a myśl słaba*, Universitas, Kraków.



WHO, 2002, *Environmental Health in Emergencies and Disasters: A Practical Guide* (http://www.who.int/environmental_health_emergencies/vulnerable_groups/en [dostęp: 11.08.2024]).

EXPLORING VULNERABILITY AS A CATEGORY. RESEARCHERS' SUSCEPTIBILITY TO HARM AS AN EXAMPLE

Magdalena Szpunar
(University of Silesia, Katowice)

Abstract

The category of “vulnerability” appears increasingly often in the works of Polish researchers, but is translated and interpreted in a variety of ways. Some use the Polish-ised version of the English word, “wulnerabilność”, others the neologism “ranliwość” [a “*tendency to get hurt*” — *translator's note*], others still write about susceptibility to injury, hurt, whereas there are some who leave the category under the original, English-language name. The author therefore argues that the problematization of this concept is important, revealing in what contexts and meanings it functions. The category of vulnerability is examined in relation to researchers, taking particular account of qualitative researchers. In methodological discourse, it is rare for attention to be turned to researchers and therefore to their susceptibility to getting hurt, which compels them to search for their own strategies of coping with a particularly demanding field of research, including vicarious trauma. This constitutes the author's chief object of interest, although she realizes that vulnerability as an area reaches far beyond psychological aspects.

keywords: vulnerability, susceptibility to hurt, researcher neutrality, researcher supervision, vicarious trauma

słowa kluczowe: wulnerabilność, podatność na zranienie, ranliwość, neutralność badawcza, superwizja badaczy, trauma zastępcza